Następny numer **Naszej Warmii już 2 września!**

nasza Warmia.pl
niedziela
sobota
19.08-01.09.2018
ISSN 1731-7576 | Dodatek Bezpłatny | nr 12 (432)

Sentyment do pociągów retro pozostał

POWIAT || We wsi Marcinkowo pociągi osobowe się zatrzymują, do miasta Biskupiec dawno nie dojeżdżają. I tu, i tu w ludzkich wspomnieniach pozostał sentyment za parowozami. Nic dziwnego, że gdy była okazja wybrać się w podróż pociągiem, chętnych nie brakowało.

W połowie lipca w Marcinkowie (gmina Purda) rozeszła się informacja, że jest możliwość kupna biletu dla chętnych, którzy chcieliby się wybrać w podróż pociągiem retro (z kultowym wagonem Wars), ciągniętym przez zabytkowy parowóz. Organizatorem wycieczki, która odbyła się 22 lipca pod hasłem „Mazury`18 - Pociągiem na wycieczkę!", była Turystyka Kolejowa. Chętnych na przejażdżkę nie brakowało zwłaszcza, że przystanek był właśnie w Marcinkowie.

Pociąg, który miał udać się w dalszą podróż do Szczytna, owszem, przyjechał i był wodowany, ale z powodu opóźnienia zakończył swój bieg w Marcinkowie, po czym zawrócił do Olsztyna. Nie zraziło to jedank miłośników starych parowozów. Niektórzy wybrali się w podróż nawet na tak krótkim odcinku.



Fot. Sławomir Raflewski

Pociąg retro na stacji w Marcinkowie

Pociąg retro i to dwukrotnie, zawitał również w tym dniu do Biskupca, gdzie ostatni osobowy odjechał 30 kwietnia 2010 roku. Ciągnął go na starej turystycznej trasie do Mrągowa zabytkowy parowóz „Żagiel", lokomotywa z serii O149.

Są jednak stacyjki, na które pociąg retro ani żaden inny już nie zajedzie. Na nieczynnej od 1992 roku trasie kolejowej z Biskupca do Szczytna, zostały odcięte od kolei tak niewielkie miejscowości, jak Rudziska, Zabrodzie czy też Kobułty. Jednotorowa linia prowadziła przez lasy i morenowe wzgórza.

- Mój dziadek jeździł pociągiem do pracy i tata też! – opowiada jeden z uczniów szkoły podstawowej w Kobułtach. - Dziadek jest na emeryturze, dorabia jako ochroniarz.

Były plany uruchomienia na tej trasie ruchu drezyną, ale upadły. Istnieje projekt umiejscowienia na nasypie ścieżki rowerowej, podobnie jak to jest na trasie Lidzbark Warmiński-Orneta. Mieszkańcy przyjmują to sceptycznie.

Co dzieje się z nieczynnymi od lat stacyjkami, z budynkami, które tam się znajdują? W okresie po likwidacji linii kolej już w te obiekty nie inwestowała. W niektórych mieszkają dziś byli kolejarze, w innych osoby przyjezdne, którzy je wykupiły. Tam, gdzie zajrzałem, nikt z mieszkańców już nie wierzy, że kolej wróci, nawet pociąg retro, bo przecież dawno już szyny rozkręcono. Władze Biskupca też nie mają co do tego złudzeń. Na razie przejęto od kolei zabytkowy budynek stacyjny. Zostanie zagospodarowany przez gminę na inne cele.

Władysław Katarzyński

Kiedyś było tu uzdrowisko

KOLNO || Bęsia w gminie Kolno była kiedyś zwana kurortem Prus Wschodnich. Informacje o tej wsi zebrał Grzegorz Pepe Pepłowski z Olsztyna.

Nie pierwsze były ośrodki odnowy urody w starożytnej Grecji, nie SPA Ireny Eris pod Ostródą, tylko Bęsia na Warmii – żartuje miłośnik historii Grzegorz Pepe Pepłowski z Olsztyna. – A zaczęło się to w 1825 roku!

O Besi, przed wojną miejscowości Bansen, leżącej nad jeziorem Bęskim, znajdziemy wiele publikacji w źródłach historycznych.



Fot. Władysław Katarzyński

Z dawnych lat świetności Bęsi pozostał rozpadający się wiatrak

Przed wojną funkcjonowało tu kąpielisko, między szosą a jeziorem stały wielopoziomowe baseny a w zamkniętych obiektach wanny wypełnione borowinami oraz dużą zawartością żelaza, ponieważ w wodach jeziora Bęskiego rudy żelaza występowały tuż pod powierzchnią. Uzdrowisko założył w 1825 roku właściciel majątku i zarazem starosta powiatu reszelskiego Carl Otto Benjamin von Knobloch. Leżące przy trakcie przez Świętą Lipkę do Reszla, było masowo odwiedzane przez arystokrację. Miała ona do dyspozycji nie tylko kurort na brzegu, ale i pitną wodę z licznych źródełek dla celów leczniczych, gondole, statek wycieczkowy, żaglówki i łodzie, kręglarnię. We wsi były też dwie gospody. Centralne miejsce zajmował pałac oraz stojący nieco z boku wiatrak, gdzie miejscowe stowarzyszenie SSK „Pojezierze" po wojnie, za czasów istnienia Ośrodka Wojewódzkiego Doradztwa Rolniczego usytuowało Muzeum Młynarstwa Powietrznego. A potem OWDR rozwiązano. Dziś działa w Bęsi, co prawda, ośrodek wypoczynkowy, ale nie ma takiej sławy jak przedwojenny kurort.

Władysław Katarzyński

Sesja: tfbc4nh1b4dzeg0ebsvx1nbu; Czas: 2024-03-29 06:21:24; Adres: 44.204.125.111

Szukaj ciekawych wydarzeń,
wejdź na orientacja.pl

Wrzesień, czyli święto plonów w Świątkach

PATRONAT || Tradycyjne obrzędy dożynkowe i huczna zabawa. W sobotę, 8 września w Świątkach czeka nas święto plonów, ekologii i tradycji. Odbędą się warsztaty pieczenia podpłomyków i chleba, pokaz młócenia cepami i mielenia na żarnach. Nie zabraknie też koncertów.

Święto plonów rozpocznie o godz. 14 uroczysta msza święta w Kościele św. Kosmy i Damiana. Potem świętowanie zaplanowano od godz. 15.30 w Parku Wiejskim. Tutaj obrzędy dożynkowe zawsze zaplanowane są starannie, a rolnicy otrzymują podziękowania za całoroczną pracę. W programie znajdzie się tradycyjny konkurs na wieniec dożynkowy i rozstrzygnięcie konkursów na „Supersołtysa" i „Supersamorządowca".

Zawsze panuje tu klimat dobrej zabawy — z tego słyną dożynki w Świątkach. Na stoiskach zawsze są smakowitości, m.in. smalec ze skrawieczkami mięsa z domowej hodowli, ogórki, ciepłe jabłeczniki. Wszystko własnej roboty. Kwiatów i plonów ziemi też zawsze dostatek. Można przebierać, potrzebny jest tylko wielki apetyt. Na scenie też zawsze dużo się dzieje – tańczą i śpiewają zespoły ludowe. Dzieci też mają frajdę. Biorą udział w konkursach



Fot. arch. organizatora

i mogą bezkarnie wspinać się na wóz strażacki.

— U nas gospodynie są zdyscyplinowane, wystarczy, że sołtysowa nogą tupnie, a wszystko jest jak należy. Kobiety kwiaty z dyni porobią, cebuli, wszystko z plonów. Mamy naleweczki, czerninę z kluseczkami, bigos sołtysa. Przepisu nie zdradzę, powiem tylko, że trzeba gotować dwa dni – wyliczała w czasie jednej z imprez przedstawicielka Kalist.

A co czeka nas w programie? Na scenie Silna Grupa na Wezwanie, Kapela Jędrka, zespół rockowy The Same Baby, pokaz ognia w wykonaniu pracowni tańca i ognia TransFuzja i didżej Miro. Będą też pokazy rzemiosła, rękodzieła. Będzie też Akcja Narodowe Czytanie — „Przedwiośnie" Stefana Żeromskiego, Od ziarenka do bochenka — warsztaty pieczenia podpłomyków i chleba, pokaz młócenia cepami i mielenia na żarnach, Bosasia zaprezentuje m.in. najstarsze metody tkackie.

Czeka nas też wiele konkursów. Każdy chętny może zgłosić się do tegorocznej edycji Ponadregionalnego konkursu kulinarnego „Bułeczki z dodatkami". Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się podczas Gminnych Dożynek w Parku Wiejskim w Świątkach. Zwycięzcy będą nagrodzeni atrakcyjnymi upominkami w postaci sprzętu gospodarstwa domowego. Z kolei uczestnicy Gminnych Dożynek będą mieli możliwość degustacji bułeczek oraz oddania głosu w Plebiscycie o Nagrodę Publiczności.

Organizatorem dożynek gminnych jest Gmina Świątki oraz Gminna Biblioteka Publiczna w Świątkach. Partnerem wydarzenia jest Powiat Olsztyński.

Warto tam zajrzeć, bo zabawa w Świątkach zawsze jest doskonała. A dożynki zawsze w pełnym słońcu. Na zakończenie, o godz. 21 wystąpi gwiazda wieczoru — zespół DEJW. Do zobaczenia!

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz



Jubileusz OSP

BARCZEWO || 120-lecie obchodziła Ochotnicza Straż Pożarna w Barczewie. Uroczystości odbywały się w dniach 10- 11 sierpnia.

W pierwszym dniu odsłonięto na cmentarzu komunalnym w Barczewie tablicę pamiątkową poświęconą zmarłym strażakom. Odbyła się też prezentacja multimedialna o historii pożarnictwa na terenie gminy Barczewo i powiatu olsztyńskiego. Następnego dnia na starówce zorganizowano rodzinny piknik strażacki (gry, zabawy, pokazy sprzętu). Tego samego dnia w remizie zaprezentowano książkę Daniela Rybickiego „120-lecie Ruchu Strażackiego w gminie Barczewo". W amfiteatrze koncertował zespół Wodny Patrol i Druga M, a uroczystości jubileuszowe zakończyła dyskoteka.



Fot. Archiwum OSP

Samodzielną jednostkę OSP powołano w Barczewie 18 września 1898 roku. Pierwszy komendantem był p. Hermański, a zastępcą p. Rydell. Czynnych strażaków było wówczas 31, a wspierających 104. Siedzibą straży była z remiza przy ul. Schulenstrasse (obecnie ulica Feliksa Nowowiejskiego). Gaszono głównie zabudowania gospodarcze. Przed II wojną światową jednostka posiadała sprzęt w postaci samochodu do przewozu strażaków, beczkowóz, drabinę ręczno-przystawną, stojak hydrantowy, koce ratownicze sikawkę czterokołową tłoczno-ssawną, wiadra i hełmy skórzane oraz maski przeciwgazowe.

Współczesna OSP w Barczewie jest jedną z największych jednostek w województwie Warmińsko-Mazurskim. Działa w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym. Dysponuje nowoczesnym sprzętem, a strażacy posiedli rozmaite umiejętności, które pozwalają im interweniować w różnych sytuacjach. Druhowie udzielają się też społecznie przy organizacji i zabezpieczeniu różnych organizowanych imprez organizowanych w Barczewie i gminie Barczewo.

wu-ka

Sesja: tfbc4nh1b4dzeg0ebsvx1nbu; Czas: 2024-03-29 06:21:24; Adres: 44.204.125.111

Gmina Gietrzwałd przyjazna pszczołom

GIETRZWAŁD || Czy lokalna społeczność może mieć swój wkład w sprawę istotną dla całego globu? Może! Przykładem są pszczoły, bez których na świecie w krótkim czasie zabrakłoby pożywienia. Dlatego gmina Gietrzwałd razem z mieszkańcami postanowiła wspierać te owady.

Dane mówią same za siebie - dzięki pszczołom mamy aż 4000 odmian warzyw! Owadom tym zawdzięczamy m.in. pomidory, cebule, ogórki, dynie i chociażby wiele przypraw. Życie bez pszczół byłoby więc bez smaku... Dzięki pszczołom powstaje bawełna, której używa się do produkcji ubrań. Te niewielkie stworzenia zapylają także rośliny, z których wytwarza się oleje stosowane w lecznictwie i kosmetyce. A pyszna, pachnąca poranna kawa? Tę pijesz również dzięki pszczołom. Niestety, z roku na rok liczba tych owadów na świecie maleje. Ponad 200 gatunków pszczół zagrożonych jest wyginięciem! Brakuje miejsc, gdzie mogłyby bezpiecznie żyć, rozmnażać się i zdobywać pokarm. Czy jest na to jakaś rada? Wystarczy zakładać Miejsca Przyjazne Pszczołom, jak to się robi w Gminie Gietrzwałd.

- To istotny temat, z którego często nie zdajemy sobie sprawy - mówi Joanna Jaguszewska z Urzędu Gminy w Gietrzwałdzie. - Bez pszczół zabraknie nam warzyw oraz owoców nie wspominając o miodzie i propolisie, które jak wiadomo mają cudowne właściwości. Dlatego przystąpiliśmy do ogólnopolskiego projektu na zakładanie Miejsc Przyjaznych Pszczołom. Co ważne, gmina tak właściwie nie ponosi żadnych kosztów, bo jedynie zachęca to tego, aby sami mieszkańcy pielęgnowali na swoich działkach wspomniane miejsca.

Są jednak tacy, których nie trzeba było do tego namawiać, czego przykładem jest Ewelina Kałamarska z Gietrzwałdu. Już na pierwszy rzut oka jej ogród wyróżnia się z okolicznych. Jest tu mnóstwo kwiatów, które nie tylko pięknie się prezentują, ale również sprzyjają pszczołom.

- Jeżówki, szałwie, rozchodniki, wrzosy - wylicza Ewelina Kałamarska. - Kwiaty, które przyciągają pszczoły sadzimy w ogrodzie właściwie od początku jego powstania.

Pszczoły mają tu prawdziwy raj od wczesnej wiosny, kiedy to z ziemi wychodzą krokusy, aż do jesieni, kiedy kwitną wrzosy. Pani Ewelina do uprawy roślin nie stosuje również żadnej chemii, co ma niebagatelne znaczenie dla życia pszczół.



Ewelina Kałamarska lubi spędzać czas w ogrodzie razem z córką Kingą



Domek dla murarek wykonał mąż pani Eweliny



Fot. Wojciech Kosiewicz

Kinga prezentuje kamienne źródełko, z którego korzystają m.in. pszczoły

Miejsce Przyjazne Pszczołom to takie, które ma zapewnić tym pożytecznym owadom pokarm i schronienie. Sprawa jest prosta, bo wystarczy w ogrodzie posadzić kilka gatunków roślin, dzięki którym pszczoły będą mogły się wyżywić i zarazem przetrwać. Pomóc im może nawet niewielka doniczka z kwiatami na balkonie. Jakie więc rośliny preferują te niewielkie stworzenia? W przypadku krzewów i drzew należą do nich agrest, malina, jabłoń, czereśnia i wiśnia. Jeżeli chodzi o kwiaty są to m.in.: aksamitki, dalie, wrzosy, cynie. Natomiast w przypadku przypraw to m.in. bazylia, melisa, mięta, rozmaryn czy tymianek.

- Dziś pszczoły mają często lepiej w miastach, niż na wsi - mówi Joanna Jaguszewska. Dlaczego? - Sadzimy coraz mniej kwiatów wykaszając jednocześnie łąki i trawniki. Kiedy przekwitnie rzepak na polu, pszczoły nie mają właściwie skąd pozyskiwać pokarm. Na wsiach zamiast kwiatów pokochaliśmy iglaki. Na miejskich balkonach z kolei często nie brakuje kolorowych kwiatów. Sadzone są one również na skwerach, a nawet pomiędzy pasami jezdni.

Jest kilka zasad, które warto przestrzegać, aby pszczołom w naszych ogrodach żyło się lepiej. Należy przede wszystkim używać naturalnych nawozów oraz kompostu. Do walki ze szkodnikami, takimi jak mszyce, przędziorki czy grzyby chorobotwórcze, korzystać z naturalnych metod, np.: wody z czosnkiem lub cebulą, ewentualnie wody z mydłem. Nie wypalać traw ani liści, natomiast suche łodygi roślin wraz ze starymi kwiatostanami usuwać dopiero na wiosnę – zimuje w nich wiele gatunków owadów. Zadbać o to, aby w ogrodzie istniała tzw. mozaika siedlisk roślinnych – drzewa, krzewy, rabaty z kwiatami, ogródek skalny i miejsce podmokłe, np. małe oczko wodne z płaskimi brzegami. Dzięki temu ostatniemu owady będą mogły się napić. Rośliny ozdobne wybierać tak, by w czasie całego sezonu któreś z nich kwitły – zapewniamy w ten sposób stały dostęp do pokarmu dla owadów. Można wykonać również domki dla murarek ogrodowych, które nie budują gniazd samodzielnie. Zobaczyć można taki chociażby w ogrodzie pani Eweliny.

- Wystarczyło zbić kilka deseczek, a następnie umieścić w nich szyszki, trzcinę oraz kilka nawierconych kawałków drewna - konstrukcję wykonaną przez męża Mariusza opisuje właścicielka ogrodu. - W ten sposób pożyteczne murarki mają gdzie mieszkać.

Czy mieszkają? Oczywiście, można to stwierdzić po zaklejonych gliną szczelinach. Już niebawem podobne domki będą uczyli się wykonywać uczniowie. Zajęcia mają być organizowane m.in. w Gminnym Ośrodku Kultury w Gietrzwałdzie.

Projekt przypadł do gustu mieszkańcom gminy, o czym można przekonać się zaglądając na facegooka. Udostępniają zdjęcia swoich ogrodów i komentują akcję. Co więcej, dzielą się między sobą sadzonkami.

- Akcja dzieje się lokalnie, a tak właściwie ma wymiar globalny - działanie mieszkańców podsumowuje Joanna Jaguszewska z urzędu gminy.

A co w projekcie zakładania Miejsc Przyjaznym Pszczołom podoba się pani Ewelinie? - Kiedyś wzruszył mnie animowany film o pszczołach, w którym przedstawiona była wizja tego, co może stać się z nami, kiedy na świecie zabraknie tych pożytecznych stworzeń. Dziś puszczam go moim uczniom na zajęciach z etyki - opowiada i dodaje. - Jeżeli pszczół nie będzie, to i nas może zabraknąć. Niby to bajka dla dzieci, ale daje dużo do myślenia również dorosłym.

Czy wiesz, że pszczoły to nie tylko miód? Prawie 80 proc. roślin występujących w Polsce jest zapylana przez owady. Gdyby nie pszczoły, te rośliny nie mogłyby się rozmnażać. Czy wyobrażasz sobie, co by się wtedy stało? Spośród 100 gatunków roślin uprawnych, które zapewniają 90 proc. żywności na świecie, aż 71 jest zapylanych przez pszczoły. A czy pomyślałeś o ptakach i innych zwierzętach, które żywią się nasionami i owocami roślin owadopylnych? Albo o kwiatach, które co roku wyrastają z nasion? Bez pszczół nasz świat byłby ubogi, smutny, pozbawiony kolorów i smaków.

Źródło: www.pomagamypszczolom.pl

Wojciech Kosiewicz
w.kosiewicz@gazetaolsztynska.pl

Sesja: tfbc4nh1b4dzeg0ebsvx1nbu; Czas: 2024-03-29 06:21:24; Adres: 44.204.125.111

Olsztynek szuka młodych filmowców

OLSZTYNEK || Olsztynek to miasto z filmowym potencjałem. Po raz szósty odbędzie się tu Młodzieżowy Festiwal Filmowy „Moja przestrzeń", na który produkcje przesyłają młodzi twórcy z całej Polski. Termin nadsyłania prac mija 16 października.





Fot. arch. organizatora

Ogłoszenie wyników festiwalu i rozdanie nagród laureatom nastąpi podczas gali, która odbędzie się w Kinie „GRUNWALD" w Olsztynku 25 października

Przyznaję, że kiedy odbywała się pierwsza edycja festiwalu mieliśmy obawy, czy będzie cieszył się zainteresowaniem – wspomina Robert Waraksa, współorganizator festiwalu. — Natomiast liczba zgłoszeń przerosła nasze oczekiwania, bo wpłynęło wówczas kilkadziesiąt filmów. Byłem też zaskoczony tematyką obrazów. Wielu twórców zdecydowało się na filmowe opowieści, w których poruszali temat uzależnień od narkotyków, alkoholu. To zmieniało się wraz z kolejnymi edycjami, gdzie pojawiało się więcej wątków społecznych. Widać też było, że uczestnicy zrozumieli, że wzruszyć widza można opowiadając również inne historie. Pojawiły się też filmy, gdzie pojawiał się temat braku akceptacji, wykluczenia czy samotności wśród młodych ludzi. Obrazy mówiły, że w świecie polubień na portalach społecznościowych i rozmów, które toczą się wyłącznie tam, nie ma miejsca na prawdziwe relacje.

Dziś Festiwal Filmowy to stały punkt w olsztyneckim kalendarzu imprez. Organizowany jest od 2013 roku. To konkurs ogólnopolski i cieszy się renomą wśród młodych twórców. Tutaj młodzież opowiada o swoim otoczeniu, osobistych doświadczeniach i obserwacjach używając kamery czy telefonu komórkowego. Organizatorzy zachęcają, by młodzież realizowała swoją filmową pasję i pokazywała ją światu.

— Ostatnio mamy coraz więcej filmów o tematyce patriotycznej i historycznej — dodaje Robert Waraksa. — Widzimy też, że z roku na rok poziom prac jest coraz wyższy. Odbywają się też spotkania z filmowcami, warsztaty filmowe. W czasie tych ostatnich młodzież może poznać tajniki powstawania filmów i wprowadzić umiejętności w życie.

Jednym z ekspertów festiwalu jest też Andrzej Waluk, laureat konkursu Talent Roku 2008, wyróżniony na Festiwalu Filmów Trójwymiarowych w Kalifornii. Waluk ma w dorobku m.in. udział w produkcji filmu w technice 3D „Gdynia — cała naprzód", honorowe wyróżnienie na festiwalu filmów trójwymiarowych w Kalifornii. Pracował też przy filmie o tragedii łódzkiego getta oraz ostatnio przy „Latającej Maszynie", w 200-lecie urodzin Fryderyka Chopina, z udziałem hollywoodzkiej aktorki Heather Graham i światowej sławy pianisty Lang Langa, w produkcji BreakThru Films (zdobywcy Oscara za „Piotrusia i wilka") oraz pracował przy realizacji filmu Jerzego Hoffmana „Bitwa Warszawska 1920".

Pomysłodawczynią festiwalu jest Magdalena Rudnicka, nauczycielka i opiekunka Dyskusyjnego Klubu Filmowego Zamek z Zespołu Szkół w Olsztynku. Jest również liderką Filmoteki Szkolnej programu Filmoteka Szkolna. Program Filmoteka Szkolna zainicjował w 2009 roku Polski Instytut Sztuki Filmowej, a obecnie prowadzony jest przez Filmotekę Narodową - Instytut Audiowizualny przy wsparciu PISF. Pracownia Filmoteki Szkolnej w Zespole Szkół w Olsztynku jest jedną z 16 ufundowanych przez PISF. Dzięki zaangażowaniu Magdaleny Rudnickiej młodzież może korzystać z pełni wyposażonej pracowni filmowej i bogatej filmoteki.

— Młodzież zainteresowała się światem filmu, kiedy zajęliśmy siódme miejsce w ogólnopolskim konkursie „Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej" — wspomina Magdalena Rudnicka. — To był obraz, który powstał z myślą na stulecie kina. Dzięki konkursowi młodzież wzięła m.in. udział w warsztatach, stworzyliśmy etiudę filmową i tak naprawdę od tego wszystko się zaczęło. Poznaliśmy filmowców, m.in. Allana Starskiego. Weszliśmy w świat kina i chcieliśmy stać się jego częścią. Zaczęły więc powstawać filmy i narodził się pomysł na nasz festiwal.

Na początku miał to być konkurs o zasięgu lokalnym. Jednak zarówno młodzież, jak i organizatorzy mieli większe ambicje.

— Padła propozycja: „ dlaczego na nasz festiwal nie miałyby wpływać propozycje filmowe z całej Polski?" — wspomina Magdalena Rudnicka. — Na początku byłam przerażona, ale wkrótce okazało się, że Olsztynek jest rozpoznawalny i z roku na rok mamy coraz więcej zgłoszeń. Trzeba przyznać też, że rośnie również poziom projektów. Dziś do naszego konkursu twórcy mogą zgłosić filmy z ostatnich dwóch lat. Nie tworzymy ograniczeń, o czym świadczy hasło naszego festiwalu „Moja przestrzeń", co przecież każdy może rozumieć w inny sposób. Mogą to być również produkcje, które były przedstawiane również na innych festiwalach.

Tegoroczny festiwal to dwa konkursy filmowe. Na pierwszy z nich można zgłaszać krótkie filmy (do 10 minut), w dowolnej konwencji, inspirowane otaczającą rzeczywistością. Na drugi konkurs można zgłaszać spoty telewizyjne (do 60 sekund) prezentujące zagrożenia, przed jakimi stoi młody człowiek. Warto, bo ten festiwal może otworzyć wam drogę do świata kina.

— To jest jedyny festiwal na Warmii i Mazurach, który przetrwał próbę czasu i wciąż odbywają się kolejne edycje — zachęca Magdalena Rudnicka. — Cieszy fakt, że wpływają na nasz konkurs naprawdę wyjątkowe, zapierające dech, dzieła. Wśród uczestników są również uczniowie liceum plastycznego z Olsztyna, którzy zgłaszają animacje. Jesteśmy też dumni, że nasz festiwal wciąż się rozwija.

— Dziś tematyka filmów zgłaszanych do kolejnych edycji festiwalu jest zróżnicowana i widać, że nasze wydarzenie cieszy się coraz większą popularnością — dodaje Robert Waraksa. — Można powiedzieć również, że Olsztynek kinem stoi. U nas kino Grunwald nie zostało zamknięte, tak, jak działo się w innych małych miejscowościach. Przetrwało i rozwija się. A dzięki temu, że udało się pozyskać 100 tys. złotych z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej na cyfryzację oraz zakup nowoczesnego nagłośnienia wraz z ekranem 3D do kina „Grunwald" w Olsztynku, pojawiła się szansa, by było to kino z szeroką ofertą wartościowych filmów polskich i kinematografii światowej.

Podczas Młodzieżowego Festiwalu Filmowego w Pracowni Filmoteki Szkolnej, działającej przy Zespole Szkół w Olsztynku odbędą się również tradycyjnie spotkania z twórcami, warsztaty filmowe, projekcje filmów konkursowych i pozakonkursowych.

Ogłoszenie wyników festiwalu i rozdanie nagród laureatom nastąpi podczas gali, która odbędzie się w Kinie „GRUNWALD" w Olsztynku 25 października. Regulamin konkursu oraz formularze zgłoszeniowe dostępne są na stronie internetowej www.zamek.edu.pl w zakładce „edukacja filmowa".

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz
k.jankow@naszolsztyniak.pl

Sesja: tfbc4nh1b4dzeg0ebsvx1nbu; Czas: 2024-03-29 06:21:24; Adres: 44.204.125.111

Miłośnicy pierogów spotkali się w Biesowie

BISKUPIEC || Dobre jedzenie i dobra muzyka to niezawodny przepis na udaną imprezę. Od lat sprawdza się na Uczcie Pierogowej przygotowywanej w Biesowie. To tu była okazja spróbować pierogów – od klasycznych po te o nietuzinkowym smaku.

Dwunasta Warmińska Uczta Pierogowa, która odbyła się 11 sierpnia, rozpoczęła się w strugach deszczu. Pogoda nie zatrzymała jednak smakoszy w domu i przed stanowiskami z pierogami od początku ustawiały się kolejki. Jak zwykle było z czego wybierać. Obok klasycznych pozycji - pierogów z mięsem, kapustą, grzybami czy jagodami - pojawiły się również z soczewicą, kakaowe z twarogiem, a nawet z sarniną. Łącznie przygotowano 40 tysięcy sztuk. Lepili je – oprócz gospodarzy – mieszkańcy Czerwonki, Kobułt i sołectwa Biskupiec Kolonie.



Fot. UM Biskupiec

Wszyscy uczestnicy dobrze się bawili. Pani Emilii i panu Maciejowi podobało na uczcie, a pierogi smakowały

Który smak był najlepszy? Każdy miał swoje typy, ale oficjalnie to pierogi ze szpinakiem z Kobułt wygrały konkurs sołectw.

– Zadanie mieliśmy niezwykle trudne, bo jak porównać do siebie tak odmienne smaki? Bezapelacyjnie wygrały jednak Kobułty – mówiła Małgorzata Chyziak, starosta powiatu olsztyńskiego, która była przewodniczącą komisji oceniającej wyroby sołectw. Bon o wartości 1000 zł ufundowany przez burmistrza Biskupca zostanie przeznaczony na potrzeby tej wsi.

Uczta Pierogowa była też okazją do uroczystego otwarcia nowego placu zabaw w Biesowie. Dzięki ponad 50 tys. zł dofinansowania z Unii Europejskiej stworzono tu nowocześnie wyposażone miejsce dla najmłodszych warte ponad 75 tys. zł.

– Zakres prac obejmował także ogrodzenie placu i wykonanie nawierzchni zapewniającej bezpieczeństwo. Bardzo cieszę się z tej inwestycji, bo wiem jak długo oczekiwali na nią moi mieszkańcy – mówił Janusz Radziszewski, sołtys Biesowa.

Uczta Pierogowa w Biesowie to także stoiska z rękodziełem, zabawkami, watą cukrową – z wszystkim tym, co buduje atmosferę rodzinnego festynu. Dla dzieci przygotowano specjalną strefę atrakcji, gdzie w towarzystwie postaci z kreskówek można było świetnie się pobawić. Nie brakowało też konkursów dla publiczności, w których za znajomość przypraw czy umiejętność oceniania wagi produktów można było wygrać akcesoria do kuchni.

Silną stroną tegorocznej uczty były także występy. Gama wykonawców była szeroka. Na scenie pojawili się Kapela Ludowa „U Rysia", Ewa&Leszek, De Samba, Kapela Czerniakowska z rewelacyjnym warszawskim folklorem, Gang Marcela z nieco lirycznym, ale wciąż tanecznym repertuarem oraz świetnie bawiący się z publicznością zespół 4Ever. Goście uczty palili w tańcu kalorie z pierogów do późnej nocy.

- Dziękuję wszystkim, którzy włączyli się w przygotowanie tegorocznej uczty. Kolejny raz pokazujecie, jaka siła tkwi w dobrze zorganizowanej, małej społeczności – komentował całe wydarzenie burmistrz Biskupca Kamil Kozłowski. **red.**



Sesja: tfbc4nh1b4dzeg0ebsvx1nbu; Czas: 2024-03-29 06:21:24; Adres: 44.204.125.111

Święto Plonów jakiego w Purdzie jeszcze nie było!

PURDA || Święto plonów to ważne wydarzenie w życiu każdej z gmin. Tegoroczne dożynki gminy Purda odbędą się 9 września w Klebarku Wielkim. Swoje stoiska przygotują sołectwa, a na uczestników czekają atrakcje, m.in. koncert Czerwonego Tulipana. Gwiazdą wieczoru będzie zespół Jorrgus.





Fot. UG Purda

Przełom sierpnia i września to okres podziękowań za ukończenie żniw i prac polowych. Tradycja dożynek nawiązuje do staropolskich obyczajów i jest niezwykle ważna dla rolników i dla całej społeczności wiejskiej.

— W Purdzie także o tym pamiętamy. Co roku organizujemy uroczystą mszę świętą dziękczynną, żeby podziękować za tegoroczne plony i prosić o jeszcze większy urodzaj w latach następnych – mówi Piotr Płoski, wójt gminy Purda.

Dożynki to jednak nie tylko święto rolników, ale czas na integrację i zabawę wszystkich mieszkańców.

— Nie ma większego wydarzenia na terenie naszej gminy, niż dożynki. Święto Plonów jest zawsze wyjątkowe i organizowane z największą starannością – wyjaśnia Agnieszka Budziszewska, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury.

Tegoroczne dożynki odbędą się 9 września w Klebarku Wielkim. Wydarzenie rozpocznie się mszą świętą w kościele pod wezwaniem Znalezienia Krzyża Świętego. Po mszy uroczysta procesja wraz z grupami wieńcowymi i orkiestrą przejdzie na boisko przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym, gdzie zaplanowano dalsze uroczystości. W pierwszej części Święta Plonów nastąpi rozstrzygnięcie konkursu na najładniejszy wieniec dożynkowy.

— Cieszy fakt, że nasze sołectwa tak chętnie i licznie biorą udział w tym konkursie. Jestem również zaskoczony wysoką jakością i rozmiarem tworzonych wieńców. Nakład prac jest ogromny. Liczę, że i w tym roku sołectwa przygotują fantastyczne wieńce, a komisja konkursowa przyzna za to wysokie nagrody – mówi Piotr Płoski, wójt gminy.

Po tradycyjnych elementach dożynkowych przyjdzie czas na część rozrywkową. Tu jak zwykle zaplanowano mnóstwo atrakcji. Na scenie pojawią się zespoły z różnych gatunków muzycznych, będą szanty w wykonaniu Kuzynów Neptuna i poezja śpiewana w wydaniu Czerwonego Tulipana. Na scenie pojawią się także Młodzieżowa Orkiestra Dęta OSP w Lidzbarku, zespół wokalny Cantare z UTW w Barczewie, zespół śpiewaczy Mazury ze Szczytna, młoda wokalistka Wiktoria Przęczek, lokalne Koło Gospodyń Wiejskich Szczęściary oraz grupa artystyczna Wiedźmuchy. Nie zabraknie także najpopularniejszego wśród naszych mieszkańców gatunku muzycznego, czyli disco polo. Swoje hity zaśpiewają Bartosz Abramski, zespół Top Girls i gwiazda wieczoru Jorrgus.



— Przygotowaliśmy także wiele innych atrakcji, w tym park maszyn rolniczych, strefę malucha z dmuchańcami i elementami edukacyjnymi oraz stoiska sołeckie i branżowe. – opowiada wójt gminy Purda Piotr Płoski.

— W tym roku zaskoczymy mieszkańców także punktami programu, które nie pojawiały się u nas wcześniej. Na dożynkach będą obecni szczudlarze, ustawimy mobilne escape roomy i eurobungee dla dzieci. Odbędzie się również Narodowe Czytanie fragmentów „Przedwiośnia" przygotowane przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Purdzie oraz UTW działający przy bibliotece – dodaje dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury.

To jednak nie koniec niespodzianek. Tegoroczne dożynki będą nie tylko świętem rolników, ale także strażaków. Dbamy nie tylko o to, żeby nasi mieszkańcy mieli co jeść, ale także o to, żeby czuli się bezpiecznie. Na co dzień poczucie bezpieczeństwa zapewniają nam m.in. strażacy ochotnicy.

— Podczas tegorocznych dożynek jednostce OSP z Klebarka Wielkiego zostanie prawdopodobnie przekazany nowy wóz ratowniczo-gaśniczy o wartości prawie 800 tys. zł. To wielki sukces, tym bardziej, że jest to już trzeci wóz, który został zakupiony podczas trwania mojej kadencji. – wyjaśnia wójt Płoski.

Sesja: tfbc4nh1b4dzeg0ebsvx1nbu; Czas: 2024-03-29 06:21:24; Adres: 44.204.125.111

Z Bydgoszczy przez Düsseldorf na Warmię

PURDA || Adam Brzozowski, autor monograficznego dzieła „Kolarstwo na Warmii i Mazurach", który o kolarstwie wie wszystko poinformował mnie, że w gminie Purda mieszka Bogdan Ritter, nietuzinkowa postać polskiego kolarstwa. Z wielkim zainteresowaniem wysłuchaliśmy wspomnień...

O POCZĄTKACH KOLARSKIEJ FASCYNACJI.

Urodziłem się 30 stycznie 1944 roku w Bydgoszczy. Rower towarzyszył mi od pierwszych lat życia. Kolarskie geny mam po ojcu (Marian Ritter — red.), któremu bardzo niewiele brakowało, aby przed wojną brał udział w Igrzyskach Olimpijskich, należał bowiem do ścisłej polskiej czołówki. Ale tak naprawdę, to ten kolarski haczyk na poważnie połknąłem jak już miałem 16 lat. Wziąłem wtedy po raz pierwszy udział w prawdziwym treningu i bardzo mnie to wciągnęło.

To było w bydgoskim klubie Kolejarz, który później nazywał się Brda. Mój ojciec był tam działaczem i trenerem. Jak Brda kolarstwo zlikwidowała, to przeszliśmy do Zawiszy. Jednak po roku też już w Zawiszy kolarstwa nie było, więc poszliśmy do Rometu. Mój pierwszy wyścig w grupie młodzieżowej wygrałem w Stargardzie Gdańskim. Ojciec pracował na kolei więc miał darmowe bilety kolejowe, więc mogliśmy tam wtedy pojechać. Potem, jak startowałem u siebie w Bydgoszczy, to nie mogłem nic wygrać, bo byli silniejsi ode mnie. Jeździliśmy więc do Gdańska. Tam był taki regulamin, że jak ktoś z młodych wygrał trzy wyścigi to awansował do starszej grupy, czyli miał lepszą licencję. Wygrałem trzy i w ten sposób zostałem juniorem z trzecim stopniem licencji, a wkrótce awansowałem do drugiej.

O... SŁUŻBIE WOJSKOWEJ.

Jak już w 1964 roku osiągnąłem wiek poborowy to wojskowy klub Flota Gdynia, widząc moje niezłe wyniki, ściągnął mnie do siebie na okres służby wojskowej. Przez pierwszy rok większość klubowych kolegów była ode mnie lepsza, ale w drugim roku, jak oni poszli już do cywila, to ja niespodziewanie zostałem liderem Floty. Wtedy był tam ze mną m.in. Czesław Polewiak, Osiński, a trenerem był współpracownik legendarnego Henryka Łasaka, Jerzy Pancek, który w mistrzostwach świata był dziewiąty. Był wtedy w Warszawie, zawsze na początku sezonu, taki bardzo mocno obsadzony wyścig o Puchar Ministra Obrony Narodowej, który dla wielu polskich i zagranicznych kolarzy był ostatnim sprawdzianem kandydatów na Wyścig Pokoju. Zająłem w nim szóste miejsce i w nagrodę dostałem małe radio. W kadrze jednak nigdy nie byłem. Wtedy pamiętam byli tam też kolarze z NRD, którzy mieli startować w Wyścigu Pokoju. Ich opiekunem i trenerem był jakiś oficer w mundurze. Patrząc po wyścigu na mnie, kiwał z niedowierzania głową. W 1966 roku był trzyetapowy wyścig Dookoła Ziemi Koszalińskiej. Postanowiłem w nim wystartować; wygrałem dwa etapy i cały wyścig. Byłem dwa razy uczestnikiem wyścigu Gdańsk — Wilno. Liczył 12 etapów i miał blisko 1400 km długości. Pierwszy raz w reprezentacji Gdańska, bo byłem w wojsku, a drugi raz w reprezentacji Bydgoszczy, bo wtedy byłem już po wojsku. W tym pierwszym, jak etapy były w Polsce, to ja stale byłem w czołówce. Pod koniec służby działacze z Gdyni proponowali mi zostać na kolejne lata w wojsku, czyli we Flocie, ale jak taki cielak wróciłem do domu, do Bydgoszczy.



Bogdan Ritter (drugi z prawej) na czele kolarskiego peletonu



Fot. archiwum A. Brzozowskiego (2)

Ojciec Bogdana Marian Ritter (trzeci z prawej) w 1935 r. przed startem reprezentacji Polski do wyścigu Berlin— Warszawa

O JUGOSŁOWIAŃSKICH NIESPODZIANKACH.

W tamtych latach startowałem też w zespole Floty w wyścigu Dookoła Jugosławii. Było do pokonania ponad 2000 km. Po raz pierwszy czekało na mnie takie kolarskie monstrum. Tereny były mocno górzysta więc pomyślałem, że kurde nie dam rady. Ale w końcu jakoś jednak dałem, kończąc ten niesamowicie wyczerpujący wyścig na 21. miejscu. Wtedy to co tam zobaczyłem, to mnie absolutnie zaskoczyło. Okazało się, że za wygranie wyścigu kolarz został uhonorowany samochodem, Fiatem 850 (!). To auto wygrał Jugosłowianin. U nas w kraju w tym czasie, nagroda za zwycięstwo w nie wiem jak bardzo trudnym wyścigu, była warta najwyżej tysiąc złotych, co i tak wydawało się majątkiem...

Kiedyś ktoś mnie zapytał, czy brałem kiedykolwiek jakieś środki dopingujące? Ja nigdy, ale pamiętam, że podczas tamtego wyścigu Dookoła Jugosławii widziałem jak kolarze często podchodzili do swoich trenerów oraz lekarzy, a oni im coś wstrzykiwali. Ja, w podróżnej walizeczce na ten wyścig, miałem tylko buty kolarskie, koszulkę, spodenki i jedną gumę na wymianę, nic poza tym.

Jak byłem we Flocie to stale chodziłem głodny. Stawa dzienna na wyżywieni wynosiła 14 zł i taką dostawałem. W Jugosławii był okropny upał i nasz kierownik komandor nic nie jadł, najwyżej wypijał kieliszeczek rakii. Nie jadł też „wyścigowego" obiadu i oddał go mnie. Te obiadki doprowadziły do tego, że w Jugosławii nie miałem żadnego kryzysu. Jechało mi się po takim wyżywieniu wyśmienicie, bo miałem siłę. Pamiętam, że w tamtym wyścigu z braku sił wycofało się z wyścigu wielu mocnych zawodników, z polskich to m.in. Osiński i Janusz Kowalski (późniejszy mistrz świata — red.)

O FINISZOWYCH SUKCESACH

Brałem udział w wielu jednoetapowych wyścigach, wielu nawet nie pamiętam, Wiem, że w 1967 roku wygrałem w Koninie „Lampkę Górniczą". Pamiętam, że urwałem się z peletonu razem z Marianem Kiegielem z Poznania, swego czasu był czwarty w mistrzostwach świata, był też uczestnikiem Wyścigu Pokoju. On się stale oglądał, a z tyłu gonił nas Zenon Czechowski. W pewnej chwili mówi mi, że poczeka na niego. Było 15 km do mety, a to oznaczało, że nie da mi żadnej zmiany. Pomyślałem, że jak będzie nas trzech, to tym dwóm asom nie dam rady. Nie namyślając się zbyt długo ruszyłem ostro do przodu, a on za mną. Tempo było tak duże, że Czechowski do nas nie zdołał dojechać. Blisko stadionu przegonił mnie, ale na finiszu na bieżni łatwo sobie z nim poradziłem. Dostałem tą „Lampkę górniczą", a ponadto odkurzacz. Za tydzień był Ciechocinek, a ja z Tadeuszem Zadrożnym, byliśmy na czele. Powiedział mi tak: daj mi wygrać, bo wtedy będę miał szansę pojechać na igrzyska do Meksyku. Nic z tego nie wyszło, bo ja na finiszu go ograłem.

Jednym z pierwszych wyścigów w jakim po Gdyni uczestniczyłem było jesienne kryterium w Gdyni o Puchar Marynarki Wojennej. Koniec tego wyścigu był jak zawsze na skwerze Kościuszki. No i byłem tam wtedy trzeci. W nagrodę dostałem kupom materiału na ubranie. Pamiętam, że będąc w czołówce złapałem gumę, próbowałem ją zmienić, ale podjechał... do mnie kolega z grupy i oddał mi swój rower wsiadłem i dogoniłem czołówkę.

W kolejnym numerze „Naszej Warmii" ciąg dalszy historii.

Lech Janka
l.janka@gazetaolsztynska.pl

Sesja: tfbc4nh1b4dzeg0ebsvx1nbu; Czas: 2024-03-29 06:21:24; Adres: 44.204.125.111

Chłop i Baba, czyli jak bawi się wieś w powiecie

POWIAT || Podczas wakacji wieś się bawi. Fundusz sołecki, środki z budżetu miast i gmin oraz pieniądze sponsorów pomagają zorganizować ciekawe i niekonwencjonalne imprezy. Atrakcji było mnóstwo. Każdy z pewnością znalazł coś dla siebie.





Fot. Władysław Katarzyński (2)

Lato w Mojdach, występ zespołu z Meksyku

Tak reklamowały swój festyn Giławy

Nie sposób wymienić festynów, jakie się latem w powiecie olsztyńskim odbyły i odbędą. Napiszemy o kilku z nich. W Majdach (gm. Stawiguda) duszą dorocznych imprez było „Lato w Mojdach". Tak kiedyś brzmiała nazwa wsi, kiedy zaczęto organizować ten festyn. Swój udział w tym miał sołtys Antoni Gromadzki wspierany przez radę sołecką. Przed laty przybył tu z olsztyńskich Nagórek, „zakorzenił się" i od kilku kadencji jest sołtysem. Wykorzystując fakt, ze w Olsztynie dobywają się Międzynarodowe Dni Folkloru, co roku sprowadza na festyn kilka zespołów folklorystycznych. W tym roku najciekawszy był występ zespołu z Meksyku, który zaprezentował między innymi „Wesele meksykańskie". Jednak głównym punktem tegorocznego „Lata w Mojdach" było odsłonięcie głazu pamiątkowego poświęconego 100-leciu niepodległości.

- Do Europy weszliśmy wcześniej niż cała Polska, podpisując umowę z niemieckim miasteczkiem Mauden! – mówi sołtys Antoni Gromadzki. – Mamy nawet głaz temu poświęcony!

Bogata ofertę imprez proponuje sołectwo Łęgajny w gminie Barczewo. Od Święta Wsi, na które złożyła się Palinocka - święto ognia i wody oraz mecz piłkarski Łęgajny - reszta świata, które się już odbyły, do zbliżających się Łęgajnowskich Kulinariów ze swojskim jadłem i napitkami oczywiście.

Teatr Węgajty to głośny ze swych przedstawień i cyklicznych imprez teatr działający w wiosce Węgajty (gm. Jonkowo). W tym roku w lipcu zrealizował letni projekt „Przesilenia", na który złożyły się spektakle, spotkania autorskie, warsztaty teatralne, wernisaże, koncerty muzyczne, kulinaria.

Głównym wydarzeniem festynu w Sętalu (gm. Dywity) było przedstawienie, w którym nawiązano m.in. do nadchodzących wyborów samorządowych. Z aplikacji w telefonie sołtysa wynikało, że najpoważniejszymi kandydatami do objęcia funkcji wójta będą Angela Merkel lub Władimir Putin. Poza tym było swojskie jadło, występy, dobra zabawa.

Tradycyjny jest również festyn „Warmińska Uczta Pierogowa", który odbył się 11 sierpnia w Biesowie (gm. Biskupiec). Reprezentanci społeczności wiejskiej przygotowali czterdzieści tysięcy pierogów warmińskich, ruskich i innych. Obok kiermaszu odbyły się konkursy i występy muzyczne. O wydarzeniu więcej na str. 5.

Natomiast w Giławach (gmina Purda) festyn, który rozpoczął się od konkursów (między innymi piłowania drewna na czas), a zakończył pokazem fajerwerków, promowały jak co roku stojące na przystanku postaci Chłopa i Baby ze słomy i płótna.

- Są tak sugestywne, że raz zatrzymałem się sądząc, że to pasażerowie, którzy na mnie czekają – śmieje się pan Sławek, który kursuje busem z Olsztyna do Dźwierzut i z powrotem.

Władysław Katarzyński

Popłynęli śladem Karola Wojtyły

OLSZTYNEK || W 60. rocznicę spływu kajakowego, w którym wziął udział Karol Wojtyła (przyszły papież Jan Paweł II), 11 sierpnia odbyły się w Olsztynku i okolicach uroczystości upamiętniające to wydarzenie. 30 uczestników w kajakach przepłynęło dystans 7 kilometrów.



Fot. Władysław Katarzyński

Tablica pamiątkowa na kościele w Kurkach

Rozpoczęło je przed dworem kolejowym złożeniem kwiatów pod obeliskiem z tablicą z cytatem ze wspomnień papieża nawiązującym do spływu. Następnie została odprawiona msza święta w kościele parafialnym w Waplewie. Po jej zakończeniu odbył się liczący 7 km spływ kajakowy, w którym wzięło 30 osób, a kajaki zwodowano na plaży jeziora Myślice, po czym dalsza trasa wiodła przez rzekę Marózkę, jezioro Maróz i do przystani w ośrodku WDW. W części jest to odzwierciedleniem trasy spływu kajakowego, który odbył Karol Wojtyła w sierpniu 1958 roku. Kierował wraz z wykładowcami z seminarium duchownego w Krakowie grupą kajakarzy studentów z zamiarem dotarcia Łyną do Lidzbarka Warmińskiego. W Kurkach zawiadomiono go, że musi zrezygnować ze spływu, ponieważ wzywany jest w pilnej sprawie do prymasa Stefana Wyszyńskiego. Karol Wojtyła dotarł autostopem do Olsztynka, gdzie poczekał na pociąg do Warszawy. Na miejscu okazało się, że został mianowany przez papieża biskupem pomocniczym w Krakowie. Po odebraniu nominacji wrócił na spływ i dotarł Łyną z innymi do Lidzbarka Warmińskiego.

wu-ka

Sesja: tfbc4nh1b4dzeg0ebsvx1nbu; Czas: 2024-03-29 06:21:24; Adres: 44.204.125.111